

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259 W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 g. W n-cch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Sobota 4-go lipca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Nasza ankieta w Wilnie o reformie rolnej (zakoficzenie).
Czesław Jankowski. Pierwszy tydzień „Tygodnika Wileńskiego”.
Represje celne Niemiec względem Polski.
Warszawa zagrożona powodzią.
Litwa z Niemcami i Rosją przeciw Polsce.
Szczegóły likwidacji bandy w Białostockiem.

NASZA ANKIETA W WILNIE O REFORMIE ROLNEJ.

ADOLF GORDON

Prezes Stowarzyszenia Handlowców i Przemysłowców.

Zastrzegam się na wstępie, że sprawy reformy rolnej i jej skutków przedstawiciele przemysłu powinni traktować z maksymalną ostrożnością, a to dlatego, że wywołała ona w ostatnich czasach zaognienie sytuacji, którego glos ze „strony” nie powinien wzmacniać.

— Nie będę poruszał — ciągnie nasz rozmówca — kwestii czy zasadniczo jest do przyjęcia dla obecnego systemu gospodarczego wywłaszczenie ziemi, zaznaczając tylko, że w ostatnich latach państwo zrobiło tyle wtrąceń w naszą prywatną gospodarkę, iż kwestja ta niema praktycznego znaczenia. Z tego punktu widzenia przecież takie reformy jak monopol tytoniowy, ochrona lokatorów lub nawet danina leśna, podatek majątkowy i t. p. głęboko sięgają w nieetykność prywatnej własności i różnice pomiędzy niemi a reformą rolną nie są bardzo duże.

Z punktu widzenia wyłącznie gospodarczego trudno ściśle przewidzieć konsekwencje reformy rolnej. W obecnej sytuacji ekonomicznej Polski, przy braku kapitałów, masy włościańskie jeszcze długo nie będą

mogły wykorzystać ziemi otrzymanej, z drugiej strony u obecnych właścicieli ziemskich jak wiadomo powierzchnia zasiewu ogromnie wzrosła. Jakże to ma znaczenie dla naszego kraju chyba zbyt technicznie dowodzić. Nie ulega wątpliwości, że przemysł jak i całe społeczeństwo zainteresowane jest w podniesieniu dobrobytu mas włościańskich, również nie ulega wątpliwości, że odpowiednia reforma rolna mogłaby przyczynić się do wzrostu tego dobrobytu. Ale w Polsce o ile wiadomo liczba robotników rolnych pozbawionych ziemi jest stosunkowo nie dużą i oprócz tego, jak już zaznaczyłem, sama tylko ziemia bez kapitału obrotowego, bez odpowiedniego inwentarza żywego i martwego da bardzo, bardzo mało.

Rzeczą rzucającą się w oczy każdemu jest fakt, że reforma rolna jako reforma socjalno-gospodarcza nie uwzględnia absolutnie obecnych warunków finansowych i gospodarczych.

Tak skonstruowana reforma — zakończył p. Gordon — siłą rzeczy będzie przeszkoda na drodze twórczej pracy państwa i wzrostu jego sił produkcyjnych.

ALFONS PARCZEWSKI

Profesor i prorektor U. S. B.

Będący obecnie na porządku dziennym obrad sejmowych projekt przymusowego wywłaszczenia większych majątków ziemskich i przymusowej parcelacji, szumnie nazywany projektem reformy rolnej, jest w scyście związku z uchwalonym w dniu 10 lipca 1919 r. przez pierwszy Sejm programem rolnym. Program ten, będący odąd *magna charta* wszystkich aspirujących do cudzej własności, — to bodaj jedna z najgorszych pozostałości, jakich tyle ów smutnej pamięci Sejm przekazał życiu i historii. Program ten stał się odąd inspirowaniem różnych ustaw i rozporządzeń ministerjalnych, które podkopały zupełnie prawo własności. Dość wymienić tutaj ustawę o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 r., rozporządzenie rady ministrów z 6 września 1919, wydane na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia t. r., rozszerzone na ziemię wileńską w dniu 11 lutego 1924, ograniczające wolność nabywania własności ziemskiej, ustawy z 8 marca 1919 r., i 18 marca 1920 i 30 lipca 1921 o przymusowym wydzierżawianiu gruntów odłogiem leżących, wreszcie ustawy z 29 lipca 1919, 26 września 1922 i 2 lipca 1924, wydane dla b. zaboru rosyjskiego w materji przyrzeczenia sprzedaży gruntów, — aby się przekonać jak silnie zachwiany został cały porządek prawny własności.

Uwieńczeniem całego tego rozstroju społecznego, jest obecnie debatowany w Sejmie projekt. Zwolnienicy jego powołują się zwykle na analogiczne ustawy w państwach sąsiednich. Należy jednakże zwrócić uwagę i na skutki z nich płynące. Najkonsekwentniej tak zwaną reformę rolną, a właściwie akt gwałtu nad własnością ziemską, przeprowadziła Bolszewja, ale właśnie ten przykład wprost katastrofalny powinien powodować bardzo ostrożnie i krytyczne stanowisko względem całej sprawy. W innych państwach sąsiednich, graniczących z Polską od północy, motywy inspirujące były i są nacjonalistycznej natury. Chodzi o tępienie żywiołu polskiego na Litwie Kowieńskiej i w Inflantach polskich i pod tym względem rządzący demokratycznych republik litewskiej i łotewskiej są o wiele, wiele gorsze od dawnych cesarskich rządów rosyjskich. W Czechosłowacji, rząd i sejm znosząc fideikomisy i oddając ich ziemię na cele parcelacji, miały na celu wywłaszczenie arystokracji niemieckiej i węgierskiej i wytworzenie na jej ziemiach kolonizacji czeskiej.

W odpowiedniej ustawie o kasowaniu fideikomisów, maximum po-

siadania, do którego zostali uprawnieni właściciele, wynosi 150 a nawet w niektórych wypadkach 250 hektarów. Jeżeli zwrócimy uwagę na kulturę i wartość ziemi w Czechosłowacji, w ogóle o wiele wyższą niż w Polsce, to projektowane w wniosku rządowym i komisji sejmowej maximum posiadania u nas należałoby przynajmniej czterokrotnie powiększyć. — Wreszcie wprowadzono wywłaszczenie i w Rumunji, w celach ekspropriacji węgierskich właścicieli na ziemiach oderwanych od Węgier polskich na Bukowinie i rosyjskich w Bessarabji.

W Rumunji skutki reformy nie dały na siebie długo czekać. Rolnictwo tak szybko w niej uległo upadkowi, że kraj, który przed wojną eksportował pszenicę, dzisiaj zmuszony jest sprowadzać ją z zagranicy. Tyle o państwach które wywłaszczenie wprowadziły. Są natomiast państwa geograficznie bliskie i sąsiednie, które inaczej się zachowały. W Austrii nie ma reformy rolnej. W Prusach zniesione zostały, nominalnie, aby zadolnić hasła demokratyczne, fideikomisy, ale w odpowiedniej ustawie pozwolono stosować do nich moc art. 2109 kodeksu cywilnego niemieckiego, skutkiem czego nietykalność fideikomisów na długi okres czasu została zabezpieczoną. Wiemy z gazet, że nawet król saski i kronprinz pruski najspokojniej przebywają i gospodarują w zamkach księstwa Oleśnickiego, odziedziczonych po ostatnim księciu Brunświckim, pierwszy w Sibilemort, drugi w Oleśnicy. Warto przy tej okazji przypomnieć jak powykrcana została polsko-pruska granica na Górnym Śląsku na zachodzie, dla tego mianowicie, że rząd pruski, pomimo że byli w nim socjaliści, przy poplecisowej delimitacji na zachodzie bronili i ubronili dla siebie majątki księcia Hohenzolerna na Raciborzu i Sławocicach. U nas przy delimitacji na wschodniej granicy, nie umiano obronić takich silnych ognisk życia i kultury polskiej, jakimi były Stawuta Sanguszków i Antoniny Potockich, pomimo bliskości tych majątków od zasadniczej linii granicznej.

Tyle analogii i zestawień. Wracając do projektu będącego przedmiotem obrad sejmowych i motywów, którymi kierują się partie polityczne, bądź popierające go w postaci komisyjnej, bądź idące dalej jeszcze w swoich aspiracjach wywłaszczeniowych, to widzimy że oficjalnie wyrażana jest potrzeba zaspokojenia głodu ziemi wśród bezrolnej i małorolnej ludności. Powtarzam, że motyw ten jest tylko oficjalny, nominalny, gdyż rozumiejsi poplecznicy,

DOKOŃCZENIE.

obeznani z sprawą agrarną i materiałem statystycznym, wierzyć w ten motyw nie mogą. Faktycznie chodzi o coś innego. Chodzi mianowicie o poklaski i sympatje większości wyborców, a więc mało inteligentnego tłumu, którego instynkt i wola w naszej rzeczywistości bywają nieraz za pośrednictwem swych wybranych, miarodajnymi dla rozstrzygnięcia najważniejszych zadań państwowych. W rzeczywistości należy przecież pamiętać, że gdyby zabrać wszystkie grunta jakie posiada większa własność, jeszcze niestarczyłoby dla obdzienienia ziemią wszystkich pretendujących do niej, chyba że byłoby wytworzone małe, karłowate, niezdołne do życia osady gospodarcze. Gdy raz wejdzie się na drogę parcelacji za pośrednictwem wywłaszczania majątków ziemskich, wówczas z czasem z natury rzeczy przyjdzie kolej na zabór większych, gospodarczo wartościowych gospodarstw włościańskich. Jest to zgodne z psychiką ludzką. Raz zachwiane i wstrząśnięte podstawowe fundamenta prawa, muszą się z biegiem czasu rozsywać z szczytem. Projekt będący na porządku obrad sejmowych jest w gruncie rzeczy sprzecznym z art. 99 konstytucji, a wszystkie usiłowania autorów aby go ubrać w pozory praworządności są tylko zwodniczymi wybiegami których na serjo traktować nie można. Jakże można na serjo uważać koncepcję jakoby dobrowolnej parcelacji, gdy po upływie określonego rocznego terminu, nastąpić ma parcelacja przymusowa. Wiedząc o tej groźbie wiszącej nad właścicielem majątku, żaden nabywca do umowy z wolnej ręki nie przystąpi i woli odczekać rok, aby kupić upatrzoną parcelę na dogodniejszych warunkach w drodze wywłaszczenia. To jest ogólne i zupełnie zrozumiałe w życiu ludzkim, przy każdej sprzedaży nabywca woli zawsze kupować wtedy, gdy sprzedawca jest zmuszony do odstąpienia sprzedawanej rzeczy. Cała więc koncepcja parcelacji dobrowolnej w rocznym terminie, po uchybieniu którego następuje konfiskata, jest humoreską, która przysłała ustawę będzie ośmieszcać. A teraz sprawa wynagrodzenia. Ma być wydawane w papierach rentowych. Ich finansowa koncepcja i ogólny stan naszego rynku pieniężnego sprawia, że kurs ich będzie niesłychanie niski. Wywłaszczenie za wynagrodzeniem będzie faktycznie konfiskatą, zaborem. Stracą na tem właściciele majątków ziemskich ale i stracą wierzyciele hipoteczni. Kredyt u nas jest zupełnie zrujnowany. Reforma rolna zada mu cios śmiertelny i nie pozwoli mu nawet odżyć w przyszłości. Jak sprawa wynagrodzenia za wywłaszczane grunta będzie wyglądać faktycznie, możemy przewidywać na podstawie tego, co zrobiono pod tym względem w sprawie osadnictwa wojskowego. Ustawa z 17 grudnia 1920 roku w tym przedmiocie przyrzeka wydanie przepisów o sposobie oszacowania, cenie wykupu i sposobie spłaty, lecz wszystkie te przyrzeczenia nie zostały dotrzymane, pomimo że óżniej Sejm i rząd dwa razy zajmowały się ustawą grudniową, mianowicie pierwszy przy okazji ustawy z 16 sierpnia 1923 r., drugi wydając rozporządzenia prezesa głównego urzędu ziemskiego w dniu 30 maja 1923 (poz. 552 i 553).

Dotąd właściciele ziem prywatnych zabranych na rzecz osadnictwa wojskowego odszkodowania za zabrane im ziemi nie otrzymali. Między innymi poszkodowanymi znajdując się także Uniwersytet Stefana Batoiego. Darowane mu przez hrabinę Umiasowskiej w marcu 1922 r. dobra Koszelewo i Puzyniowice w powiecie Nowogródzkim, wówczas już zajęte zostały na rzecz osadnictwa i dotąd, pomimo upływu z górą trzech lat, pomimo tego że celem darowizny było utrzymanie studjum rolniczego, Uniwersytet ani grosza nie otrzymał. Ładna sprawiedliwość! Ładne perspektywy dla tych, którzy na cele rzekomej reformy rolnej będą

wywłaszczani! A jednakże reforma kosztować będzie. Bez obciążenia budżetu państwowego nie obejdzie się. A chyba o tem w miarodajnych sferach wiedzą dobrze, jak ostrożnie postępować należy z wstawianiem nowych pozycji budżetowych. Przecież cała stabilizacja skarbu wydaj mocno stabilizowaną nie jest. Może się łatwo zachwiać, mianowicie gdy będący jej podstawą organizm ekonomiczny społeczeństwa dozna nagłe takiego silnego ciosu, jakim będzie projektowana ustawa. Potrzeba dziesiątków lat a może i więcej zanim nasza mała własność rolna zrówna się pod względem kultury i wydajności gospodarczej z odpowiednią własnością w Danji, Holandji a chociażby nawet w Czechach i Niemczech. Tymczasem produkcja rolna kraju zmniejszy się, zmniejszy się eksport najcenniejszej branży eksportowej, w miastach będzie jeszcze większa drożyzna, urzędnikom trzeba będzie powiększać pobory. Nie zapominajmy, że już dzisiaj Polska należy do najdroższych krajów w Europie. Produkujemy mało i drogo. Łatwo sobie wyobrazić jak będzie wyglądało po reformie rolnej.

Jeżeli projektowana ustawa w całej Polsce przyniesie ujemne rezultaty, to u nas na ziemiach kresowych będzie wprost katastrofą narodową. Polskie dwory ziemiańskie były i są u nas wszędzie ogniskami polskiego życia i kultury. — Ich ostabienie a nawet tępienie odezwie się fatalnymi skutkami na całym życiu polskim. Jest domniemaniem tragiczną sytuacją, że ten żywioł ziemiański, który przetrwał z nadludzką siłą odporną rządu Murawjowów i Kaufmanów, będzie teraz z ziemi przez siebie tak ukochanej wyrzucony przez rząd i sejm polski. Dla polskości cios to straszny. Tym więcej, że wykonanie ustawy o osadnictwie upoważnia do najczarniejszych horoskopów. Wszakże wtedy szanowano i zastawiano nietkniętymi majątki dawnych ciemiężycieli kraju a zabierano majątki rodowitej Polki hrabiny Umiasowskiej darowane uniwersytetowi. Jakże będzie teraz przy wykonywaniu ustawy rolnej? Czy tak samo?

Konkluduję. Projektowana ustawa runie do szczytu cały porządek prawny. Już dzisiaj prawo własności jest podkopane. Przeżyjemy zaiste dziwne czasy, o których się filozofom nie śniło, czasy tragicznych kontrastów. W dziedzinie prawa publicznego wolność dochodząca do anarchji. Posłowie na wiecach wypowiadają z całą swobodą mowy podburzające do gwałtów i buntów. Natomiast

MIECZYŚLAW PAC-POMARNACKI

Prezes stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan.

— Pyta się Pan mnie jakie skutki będzie miała reforma rolna dla handlu i przemysłu polskiego wogóle dla handlu ziem wschodnich w szczególności — zaczął p. Pac-Pomarnacki odpowiadając na nasze pytanie. Skutki jej będą jak najbardziej fatalne. Młody dopiero rozwijający się nasz handel i przemysł zostanie zachwiany w swych posadach. Będziemy musieli uciekać się do zagranicy i tam nabywać towary, co rzecz jasna spowoduje od razu rapłowny wzrost drożyzny i w pierwszym rzędzie odbije się na miastach, inteligencji pracującej i tych warstwach społecznych, które z rolnictwem bezpośrednio nie mają

w dziedzinie prawa prywatnego, ograniczenia i niewola. Można się wprost zapytać czy istnieje jeszcze prawo własności? czy ma jakie znaczenie odwieczna zasada wolności i ważności umów? Uwieńczeniem całego tego systemu jest obecny projekt reformy rolnej. Jest on szkodliwy prawnie, ekonomicznie i finansowo. Na Kresach wschodnich i we wschodniej Małopolsce jest także szkodliwy narodowo.

A jednakże sprawa małorolnych i bezrolnych istnieje już od dość dawnego czasu. Wymaga istotnej reformy. Pod względem jej rozwiązywania zacytuję bardzo pouczający przykład z okolicy, która mi była dobrze znana w czasie przedwojennym. W ziemi Kaliskiej, latyfundiów w prawdziwym tego słowa znaczeniu nie było. Większa własność wynosiła przeciętnie po 300 hektarów, w niektórych powiatach nawet 200 tylko. Parcelacja tej własności w ostatnich kilku dziesięcioleciach przed wojną szła niesłychanie żywym tempem, bądź przy pomocy banku włościańskiego, bądź bez jego udziału. Były gminy w których własność dworska zupełnie zniknęła. Dzisiaj, jak mi opowiadają kompetentni tamtejsi ludzie, skutkiem wadliwych ustaw, złych zarządzeń ministerjalnych i działalności urzędu ziemskiego, niesłychanie ożywiona przedtem parcelacja została sparaliżowaną. I w tem bodaj leży całe sedno kwestji rolnej. System etatyzmu zabił naturalny, ewolucyjnie rozwijający się ruch parcelacji. Zamiast gwałcić do reszty i tak już podkopane prawo własności, należy uchylić różne dziś obowiązujące przepisy i bardzo gruntownie zreformować urzędy ziemskie, w kierunku ograniczenia ich kompetencji, wreszcie powołać do życia banki *mutatis mutandis* w rodzaju dawnego banku włościańskiego. Jest to droga jawna, spokojna, której krzykacze wiecowi oklaskiwać nie będą, ale jedynie pewna i nie połączona z niszczeniem prawa własności. Już dzisiaj, wśród bezpartyjnego ogółu polskiego, także w sferach bardzo demokratycznych, dają się słyszeć coraz częściej narzekania na sejm z powodu różnych ustaw, nieraz nawet wśród tych, w interesie których pewna ustawa rzekomo została uchwaloną. Niechże w sprawie obecnie debatowanej, panowie prawodawcy, swemi uchwałami tego niezadowolonia, a nawet wprost lekceważenia samej instytucji ze strony ogółu bezpartyjnego nie powiększą, gwoździem do ściany krzykaczy wiecowych! — *Caveant!*

MICHAŁ OBIEZIERSKI

Dyrektor spółdzielni rolnej Kresowego Związku Ziemian.

P. Michała Obiezierskiego zastajemy nad odczytywaniem korespondencji, która nagromadziła się w ciągu kilkunastu jego nieobecności w Wilnie. Na pytanie nasze w sprawie reformy rolnej p. Obiezierski odpowiada po chwili namysłu, sięgając do obfitego stosu pism, leżących przed nim na biurku.

— Nie chcę — zaczął nasz rozmówca — powtarzać rzeczy już znanych, wszechstronnie umówionych, że reforma rolna nie będzie reformą,

do czynienia. Produkcja rolna zmaleje. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że choć nasz produkuje dla siebie.

Reforma rolna nie uwzględnia absolutnie obecnej sytuacji gospodarczej państwa i jej projektodawcy nie zdają sobie sprawy z tego, jak nieobliczalne straty może przynieść jej realizacja.

Jeżeli chodzi o handel i przemysł specjalnie ziemi wileńskiej, to tutaj reforma rolna odbija się katastrofalnie, zważywszy że handel i przemysł polski na tych ziemiach zaczął dopiero się budzić i miał zbyt mało czasu wobec trudnych warunków gospodarczych aby mógł okrzepnąć.

a katastrofą gospodarczą, poprostu zabójstwem naszej młodej państwowości. W ocenach skutków nie spotkałem się dotychczas z przywidwaniami czem grozi ona naszej obronie narodowej.

Mówimy bardzo dużo i bardzo głośno o potrzebach organizowania lotnictwa, marynarki, obrony przeciwgazowej, a zapominamy o kardynalnej rzeczy jaką jest zaopatrzenie armji w żywność, czem są dla niej dobre funkcjonujące intendatury. Za-

pominamy, że zaopatrzenie armji w żywność jest rzeczą równie ważną co dobre wyszkolenie bojowe żołnierza i ekwipunek techniczny. Troska o obronę narodową jest naszym: być albo niebyć. Nad zachodem gromadzą się chmury i niema żadnej gwarancji, aby zostały one rozwiane i zaświało jasne jutro pokoju. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że burza która wybuchnie nad naszymi granicami zachodnimi odezwie się groźnymi jezeli nie krwawymi pomrukami na wschodzie.

Czy przy realizacji reformy rolnej potrafimy w dostatecznej mierze wyżyć naszą armję?

Oto pytanie, na które należy odpowiedzieć pozostawiając na stronie wszystkie względy partyjne, polityczne i t. d.

Odpowiedź na powyższe pytanie będzie brzmiała tragicznie: — nie. Upadek produkcji rolnej, jako nieodwrotny skutek reformy rolnej oraz cios moralny zadany ziemiaństwu przez wyłączenie, będzie dla sprawy zaopatrzenia armji miał skutki katastrofalne.

Współpraca ziemiańska z wojskowością na tem polu wydała dotychczas nader dodatnie rezultaty. Aby nie mówić swemi własnymi słowami, pozwól sobie zacytować opinię generała Berbeckiego dowódcy O. K. 3 z listu, który onegdaj otrzymałem.

W związku z nowym okresem rolno-gospodarczym gen. Berbecki pisząc o konieczności dalszej współpracy ziemiaństwa z wojskiem na polu zaopatrzenia armji w ten sposób ocenia dotychczasowe te prace wyniki:

„Skojarzenie dążeń interesów produkcji rolnej z potrzebami wojska oraz rozwój tego wspólnego wysiłku do stworzenia doskonale zorganizowanej platformy porozumienia są aktualne we wszystkich korpusach i rejonach państwa, statystyka wykazuje że korpus 3 osiągnął na tem polu wyniki nieczekiwane korzystne. Zdaję sobie z tego sprawę, że zasługa za te rezultaty należy w pierwszej linii Kresowemu Rolnictwu, które wykazało już dotychczas tyle przykładowego zrozumienia dla interesującej nas idei.

Efekt przedstawia się w świetle temwiej znaczącym, że ekspansja lokalnych zabiegów odbywa się tak korzystnie na placówkach najbardziej wysuniętych, na granicy Rzeczypospolitej, na terenie przez wojnę silnie zniszczonym, najmniej może zasobnym w techniczne urządzenia gospodarcze i co najważniejsze — ku niezaprzeczonej zasłudze obywatelskiej przedstawicieli kresowego rolnictwa — tam, gdzie polskość samej dzielnicy oraz rodzimego gospodarstwa jest najbardziej wystawiona na

tendencyjne zakusy obcych elementów“.

Z kolei zapytaliśmy się o skutki jakie będzie miała reforma dla miast i inteligencji pracującej?

— Pierwszym następstwem reformy rolnej—odpowiedział p. Obieziński— będzie wskutek upadku produkcji wzrost drożyzny i co zatem idzie wzrost spekulacji artykułami pierwszej potrzeby. Że w pierwszym rzędzie odczują to miasta i inteligencja pracująca, tego dowodzić nie trzeba. Dziwi mnie jednak — dodał na zakończenie p. Obieziński — że inteligencja miejska, tak wrażliwa na inne sprawy społeczno-polityczne, w tej tak żywotnej kwestji dla siebie, dotychczas jeszcze głosu nie zabrała. Mam wrażenie, że dzieje się to na skutek nieświadomości mieszkańców miast, jak groźne rezultaty będzie miała reforma rolna dla nich w wypadku jej realizacji.

Likwidacja dywersantów w Białostockiem.

Ciekawe szczegóły.

Likwidacja band w województwie Białostockiem przeprowadzona z wielkim nakładem sił i energii, dała doskonałe wyniki. Ustalono, że wielu ujętych członków bandy, która brała udział w napadzie na majątek Kurzeniec, napadała również na pociąg pod Narewką. Jak zeznają członkowie band, napad na pociąg zorganizowany był w celu zrabowania srebra, wiewionego dla wileńskiego oddziału Banku Polskiego, które jednak z nieprzewidzianych powodów nie zostało w tym dniu wyślane z Warszawy. Powyższy fakt doskonale odzwierciedla, jak doskonałym wywiadem posługują się organizacje wyrotowe, w naszych instytucjach rządowych. Dalsze dochodzenie wykazało, że do band dywersyjnych werbowani są ludzie do lat 35. Całą akcję werbunkową prowadzi specjalni instruktorzy, którzy ukończyli kursa instruktorskie w Mińsku specjalnie na ten cel założone przez G. P. U.

Następnie wykryto na terenie województwa Białostockiego cały szereg jacejek komunistycznych, zorganizowanych według systemu piątkowego, t. zn. w każdej poszczególnej wsi jest zorganizowana jacejka, złożona z pięciu osób. Kilka takich piątek tworzy podrejon, kilka podrejonów — rejon. Rejon białostocki mieścił się w Słonimie.

Kolportaż bibuły komunistycznej na woj. Białostockie, skoncentrowany był w rękach p. Hermanowicza, b. redaktora białostockiego pisma „Iskra”. U niego to podczas rewizji znaleziono cały skład odezwy i broszur komunistycznych. Hermanowicza aresztowano w Wilnie, o czym już donosiliśmy.

Ogółem dotychczas aresztowano około 70 osób, którym udowodniono należenie do partji komunistycznej i wyrotowej organizacji białostockiej, mającej na celu oderwanie części województw polskich na wschodzie od Rzeczypospolitej Polskiej.

(1)

ODPOWIEDŹ NA NOTĘ BRIANDA.

WIEDŃ 3. VII Pat. „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że, dzięki interwencji kanclerza dr. Luthra udało się zażegnać przesilenie gabinetowe i złagodzić konflikt między Stressemannem, a niemieckimi narodowcami. Tenże dziennik w dalszym ciągu donosi, że rząd niemiecki wystosuje około 12 b. m. odpowiedź na notę Brianda w sprawie paktu gwarancyjnego.

W nocie tej rząd odrzucił żądania francuskie, wykraczające po za propozycje niemieckie, a odnoszące się do gwarancji umów arbitrażowych z państwami wschodnimi.

Rząd niemiecki wyrazi przytem gotowość prowadzenia w dalszym ciągu rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego i zaproponowanego pośrednictwa konferencji międzynarodowej.

Pomyślna sytuacja gospodarcza we Włoszech.

RZYM, 3 VI. PAT. Na posiedzeniu Rady Ministrów minister spraw wewnętrznych Federzoni przedstawił położenie kraju, w którym panuje najzupełniejszy spokój. Z kolei Rada Ministrów badała obszerne położenie finansowe. Mussolini oraz minister finansów de Stefani, określając źródła i znaczenie spadku kursu lira, zaznaczyli, że względy ekonomiczne nie wyjaśniają tej spadku, zbory bowiem zapowiadają się doskonale, przemysł pracuje normalnie, bezrobocie zostało zredukowane do nieznacznej cyfry 101 tys. osób, ład społeczny jest znakomity.

Rząd po odbyciu narady z dyrektorem generalnym banku włoskiego oraz dyrektorem giełdy podjął natychmiast wszelkie pozytywne zarządzenia w celu obrony lira, użyje zaś wszelkich niezbędnych środków drogą ścigania spekulantów i osób szerzących panikę, która w obecnym stanie sprawy jest nieuzasadniona i niedorzeczna.

Chiński rząd narodowy.

LONDYN, 3 VII. Pat. Z Kantonu donoszą, że t. zw. komitet 16 uformował rząd narodowy. Sun Yat-Sena został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Komitet zaprosił wszystkich konsulów państw obcych z wyjątkiem przedstawicieli Francji i Anglii do wzięcia udziału w posiedzeniu inauguracyjnym nowego rządu. Z zaproszenia jednak nie skorzystał żaden z przedstawicieli państw obcych. Cywilny gubernator Kantonu zwrócił bez komentarzy konsulowi francuskiemu notę, która żąda przedsięwzięcia kroków w celu zabezpieczenia życia i mienia podanych francuskich.

Blokada Estonji.

Z Rewla donoszą, że według wiadomości z tutejszych sfer wojskowych, manewry floty sowieckiej, koło brzegów Estonji, mają charakter próbnej blokady Estonji. Flota sow. ma w zadaniu zbadać czy blokada Estonji, na wypadek wojny, jest praktycznie przeprowadzalną, przez zamknięcie wejścia do zatoki fińskiej i ryskiej.

Pod batem czerwonych katów.

Z Mińska donoszą, że w więzieniu w Borysowie, w ostatnich dniach czerwca wybuchła głodówka więźniów politycznych, jako protest przeciwko nielitościwemu traktowaniu ich przez władze więzienne i wysłaniu na roboty ciężkie przy marnem odżywianiu, wyczerpującem ostatecznie siły. (1)

Litwa z Rosją i Niemcami przeciwko Polsce.

Z Kowna donoszą: Ukazał się tam znamienny artykuł, w piśmie „Lietuwis“, pióra prof. Waldemarasa, powszechnie na Litwie cenionego polityka. Autor dowodzi, że Litwa nie może egzystować bez Wilna i Grodna, które to miasta wcześniej czy później odbierze z bronią w ręku. Ale Litwa jest za słabą, musi szukać sojuszników. Takim sojusznikiem będzie Rosja. Niemcy to drugi z kolei przyjaciel Litwy. Przy pomocy Rosji i Niemiec Litwa odbierze Wilno i stanie się potężnym państwem. Na państwa Bałtyckie zdaniem autora niema co liczyć. Sojusz Bałtycki nigdy nie dojdzie do skutku, ponieważ Litwa i Estonia, obawiając się Rosji, rozumieją ten sojusz z udziałem Polski, zaś Litwa na to nigdy nie przystanie.

Represje Niemiec względem Polski.

BERLIN, 3.VII. (Pat). Rada Państwa przyjęła uchwalone onegdaj przez gabinet zarządzenia represyjne względem Polski. Istniejący ogólny zakaz przywozu został w stosunku do Polski zastosowany bez wyjątku. Dodatkowo mają być ogłoszone zakazy przywozu jeszcze całego szeregu innych towarów. — Od 1 lipca r. b. będą pobierane od towarów pochodzenia polskiego, których wywóz dla Polski jest bardzo ważny, następujące cła: Za podwójny centnar żyta 10 mk. niemieckich, jęczmienia — 10 mk. niem., kartofli od 15 lutego do 31 lipca 5 mk., od 1 sierpnia do 14 lutego 2 mk., świnie żywe 40 mk., świeże, lub mrożone mięso 70 mk., szmalce 55 mk., jaja 25 mk., mąka 25 mk., tłuszczce na smary 30 mk., drzewo budulcowe nieobrobione 30 mk., obrobione 40 mk.

Sejm i Rząd.

Ukraińcy a porozumienie polsko-żydowskie.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). W związku z porozumieniem pomiędzy rządem i kołem żydowskim, klub ukraiński powziął w dniu wczorajszym uchwałę, w której stwierdza, że koło żydowskie dając przyrzeczenie stania na stanowisku lojalnym wobec Polski, nienaruszalności obecnych granic Polski i obrony mocarstwowej polityki Polski, która w stosunku do narodowości ukraińskiej miała zawsze charakter eslerminacyjny, wyszło poza ramy obecnych narodowych interesów ludności żydowskiej i zajęło w stosunku do narodowości ukraińskiej, tworzącej większość na swoich ziemiach, wrogie stanowisko, godzące w jego interesa, wobec tego klub ukraiński odpowiednio ustosunkuje się wobec koła żydowskiego.

40 milionów strat.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). P. premier przyjął dziś na audjencji wice-ministra spr. wew. który zakomunikował mu wiadomości od ministra Raczkiewicza. Min. Raczkiewicz pochwała sprawność aparatu ratunkowego, dzięki czemu udało się częściowo zażegnać klęskę powodzi. Mimo to straty wynoszą około 40 milionów.

Kryzys przemysłu śląskiego.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). Premier przyjął dziś posła Kwiatkowskiego, który przedstawił ciężką sytuację przemysłu śląskiego, ze względu na brak zbytu. Premier obiecał tę sprawę przyjaźnie rozpatrzyć.

Dalsze ograniczenia w wyjazdach zagranicę.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). W związku z tem, że wiele osób wyjeżdżając za granicę, za paszportem ulgowym w celach naukowych sportowych i t. d. na różne zjazdy i t. p. — wykorzystuje wyjazdy takie dla spędzenia dłuższego czasu za granicą, min. spr. wew. wydał zarządzenie, że paszporty tego rodzaju będą wydawane pętemom i tylko na ściśle określony termin, konieczny do załatwienia tych spraw, nie zaś jak dotychczas na przeciąg 6 miesięcy. Zaświadczenia ubóstwa dla otrzymania paszportów zagranicznych mogą otrzymać tylko osoby, których dochody nie przekraczają 3,600 zł. rocznie.

Odroczenie wyborów w związku ziemian.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). Wybory do Rady Naczelnej Związku Ziemian zostały odroczone, mandaty do Rady Naczelnej i wydziału przedłożono.

KAPELUSZE

i czapki męskie letnie

E. MIESZKOWSKI

MICKIEWICZA 22.

ODNAJME

MIESZKANIE Z 5 POKOI
I KUCHNI ORAZ DWA
| | | | POKOJE | | | |

DOWIEDZIEĆ SIĘ

BIAŁOSTOCKA 6 m. 3 od 10 — 12
| | | | i od 6 wiecz. | | | |

Pierwszy tuzin „Tygodnika Wileńskiego“.

3. Prezentacja Zegadłowicza.

Jeszcze nie obsecht z farby drukarskiej pierwszy zeszyt „Tygodnika“, a już pospieszył jego redaktor zaprezentować nam Emila Zegadłowicza.

Bardzo nam przyjemnie. Sympatyczni nam są ci beskidcy podhalanie Młodej Polski literackiej. Mocno kochają swój ojczysty zakątek Podkarpacia. Wynoszą pod niebiosą jego poetyckie walory. Prozą i wierszem, a tęga prozą i pięknym wierszem, szerzą po całej Polsce kult dla tej „ściślejszej Ojczyzny“, dla swojej Heimata (wyrazu polskiego dla tego odcienia niema).

Niech żyje grupa Czertaka! I owszem! Rzetelnie to wszystko talenty: i Smreczyński-Orkan z Roztok, i Jędzich nowelista, i Kozikowski oraz Gwiżdż poeci... No, i uchodzący za filar Czertaka, za „gwiadzę Beskidu“, Emil Zegadłowicz, piewca świątków beskidzkich i powsinogów tamtejszych.

I bardzo dobrze uczynił redaktor „Tygodnika“ zbliżając nas, wilnian, do tego beskidzkiego maga i wiesz-cza a, zwracając uwagę naszą na talent ry jest brakiem“.

wręcz niepospolity, oryginalny, na pisarza, którego dzieła niewątpliwie potrzebują komentarza dlatego aby być zrozumiałymi specjalnie dla ludzi z nad Wilji i Niemna.

Ale... (bo znowu jest „ale“) pocóż zaraz wpadać w istny trans zachwyty?

Zgoda jeszcze na takie np. określenia: „W „Nawiedzonych“ żyje cały Beskid. Powsinogi obrzymiają do wymiarów apostołów Chrystusowych“ lub: „Lampka Oliwna“ to piękny i silny dramat“, i t. p. Lecz wątpliwość wolno czy wielu u nas podzieli nadzieję p. Stefana Papęs, że „z Gorzenia Górnego, z siedziby Emila Zegadłowicza, wyjdzie radośne odrodzenie teatru polskiego“.

Hm!.. Domniemanie znają się np. w „Wiadomościach Literackich“ nemiennie dobrze na Zegadłowicza niż w „Tygodniku Wileńskim“? A co pisał tam, niemal równocześnie p. Wł. Broniewski? Pisał:

„Zegadłowicz ma ramię za krótkie aby sięgnąć do dna człowieczeństwa... U Zegadłowicza wiele jest nietylko słów lecz całych zdań i kolumn (oho!) bez których utworzyć mógłby się obsecht poetyczny, choroba nadmiaru, która

A i te Zegadłowicza „stacyki Panjezusowe“! Dużo by mówić... szeroko pisać... O tej babce Góralczyce, co w beskidzkiej stajence przyjmuje Boskie Dziecię rodzące się z „cudno Pani, biolo jak opiatek,

W cichym jęku zionącej siły swej ostatek.

Prymitywy, prymitywy! Chleb razowy i jajka na miękko tych, którym się już kawjory, ostrzygi i paszlety, sztrasburskie przejadły... A i polskiż to język np.:

A tu noc sta majowo nad miare woniato, Wiedzą pokrjomy żrajejące lato.

Uczyć się takiego języka trzeba jak greki lub łaciny. I arcyproblematyczna korzyść z tej nauki.

Lecz przypuścimy, że w tem, co pisze Zegadłowicz, tyleż jest szczerogo złota, co w piasku kalifornijskim. Wolniej trzeba rozszerzać nasze tu, wileńskie, horyzonty niż to czyni „Tygodnik“ Wolniej bardziej stopniowo, zrzeczniej! Nie tak obcesowo.

4. Osterwa i jego teatr.

Było tak: Przed rokiem zmuszona była warszawska Reduta—opowiada p. prof. Srebrny—zamknąć swe podwoje jako teatr, odbywszy przedtem po kresach

Rzeczypospolitej wędrowkę, w której zespół przeżył szczytowe momenty swej twórczości. Pozostał tylko „Instytut Sztuki Teatru“. Zespół rozproszył się, nie tracąc ani na chwilę wiary, że przedź czy później skupi się znowu. Nastąpiło to rychlej niż można się było spodziewać. Reduta odradza się po jednym roku przerwy, jako teatr wraz z instytutem — w Wilnie.

Oto nagi fakt. Powitaliśmy go w „Słowie“ niezwłocznie, niemal odruchowo — gorąco. Nawet wyrazami o nader górnych tradycjach: „Habemus papam!“ Oferta bezkonkurencyjna. Opinia publiczna wileńska może tylko, za pośrednictwem prasy, wyrazić wielkie swoje zadowolenie. Osterwa zarówno jako aktor jak kierownik teatru posiada obecnie murowany kredyt moralny. Przekonani jesteśmy z góry, że za Wilnu dobry teatr dramatyczny polski.

To nam na razie wystarczy. Inaczej—komu innemu. Posypały się usiłowania aby nieczekając na zawitanie do Wilna Reduty, kredyt moralny p. Juljusza Osterwy poderwać. Tu i owdzie usiłowano zdykskredytować naprzód, z góry, całą jego imprezę. Będzie taka i owaka!

W „Wiadomościach Literackich“ syn znakomitego pisarza Tadeusza Micińskiego, b. członek warszawskiej Reduty, „wsiał“ gwałtownie... na nieboszczkę. Pośpieszył rehabilitować ją aż w 14-tu punktach znakomity aktor p. Stefan Jaracz, który niejedną odbył kampanję na deskach teatru w salach Redutowych.

A „Tygodnik Wileński“ jak w trzecim zaraz zeszytach swoim stanął „u zdrowych źródeł“ Reduty, tak w turnieju, o którym mowa, do dziś dnia nieprzestał kopij kruszyć o nią. Zasadniczo: słusznie. Taktycznie... bez zbytniej wytrawności.

Oczywiście, że gdy znany, dobry portrecista bierze się kogoś malować, czemużby nie wołać z góry: „Dokonały portret będziesz, kochaniemki, mia!“

Tylko pocóż zaraz, jak mawiali Rosjanie, krzesła przy tem gruchotać?

Już sam ten „zdrowy“ teatr okrutnie zalatywał... zdrowym postępowaniem patriotyzmem, zdrową częścią naszego społeczeństwa etc. Któż z nas, panie redaktorze, tak już absolutnie zdrowy?

A potem, kiedy nie zacznie „Tygodnik“ trzaskać frazesami jak nadepte pęcherze, skakać pod sufit i jubi-

OGRÓD
po - BERNARDYŃSKI

Dziś
w s o b o t e
4-go lipca

Odbędzie się

KONCERT

Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej
W programie: Bizet, Chopin, Thomas, Czajkowski, Bruch
i wiele innych.

pod dyktando
MIKOŁAJA
SALNICKIEGO

Początek o
godz. 7 m. 30
wiecz.

OBRADY SEJMU.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

W dalszej rozprawie nad artykułem 5, traktującym o wyłączeniach z tytułu uprzemysłowienia majątku, przemawiał pos. Sommerstein (kolozyd.), który sprzeciwiał się ogólnemu określeniu obszaru wyłączeń na 550 ha. — Pos. Stwiecki (Z. L. N.) udowodnił, że rozparcelowanie wielkich majątków odbije się ujemnie na produkcji wytworów rolnych. Klub mówcy poprawki co do obszaru wyłączeń nie zgłasza, sprzeciwia się tylko możliwości redukcji zwalniających od parcelacji obszarów po wyczerpaniu całego zapasu ziemi. — Pos. Piuta (Zw. Ch.) jest za skreśleniem całkowitem art. 5-go. — Pos. Somscher (Zw. Niem.) jest również przeciwny określeniu sumy maksymalnej wyłączeń. — Pos. Pawluk (Kl. Ukr.) stawia wniosek, aby obszar wyłączeń zredukować do 90 tys. ha. — Pos. Dziegielewski (P.P.S.) w tej sprawie zgłasza wniosek, aby do obszaru wyłączeń wliczyć także wyłączenia dla fundacji i aby wykaz tych wyłączeń był ogłoszony w ciągu pół roku. — Pos. Luszczeński (Ch. N.) proponuje wstawienie nowego punktu, według którego, dla gorzelni, krochmalni i piakarni ma być pozostawiony obszar 4-krotnie większy od obszaru, zajętego pod plantacje ziemniaków w jednym z lat ubiegłych. Przeciwno art. 5-mu wypowiada się pos. Paszczyk (Komunisty) i pos. Maksymilian Malinowski (Wyzw.). Następnie przemawiał pos. Kowalczyk (P. S. L.) który, polemizując z pos. Dąbrowskim dowodzi, że wojna powoduje większe wstrząśnienie w produkcji wielkiej własności, niż droższej. — Pos. Poniałowski (Wyzw.) wypowiada się za skreśleniem art. 5-go, na wypadek nieprzejęcia tego proponując zmniejszenie obszaru wyłączeń do 200 tys. ha.

za jednostkę, w wypadku podzielenia praw majątkowych, nie była stosowna do działów pomiędzy krewnych 1-go i 2-go stopnia. Pos. Wędrzicki (Wyzw.) sprzeciwia się poprawce pos. Kalenkiewicza. Przystąpiono do art. 7-go, oznaczającego obszar ziemi dookoła miast i osad przemysłowo-fabrycznych, tudzież terenów mieszkaniowych miast, który może być wykupiony przez samorządy miejskie i instytucje, lub wykupiony na własność państwa. Obszar ten wynosi dla Warszawy koło o promieniu 15 km., dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Sosnowca i Wilna — o promieniu 10 km. Co do innych zaś miast obszar ten ma ustalić minister reform rolnych. Pos. Zalewski (Wyzw.) proponuje, aby liczbę 15 w tym art. zastąpić przez 10, a 10 — przez 5, motywując tę poprawkę poszczególnymi potrzebami gospodarstw podmiejskich. Pos. Bitner (Ch. D.) proponuje, aby obszar dla innych miast ustaliła Rada Ministrów, a nie minister reform rolnych. Następna poprawka dotyczy zagwarantowania, aby grunta, położone w sferze interesów miast były przeznaczane wyłącznie na ich rozbudowę. Mówca gorąco sprzeciwia się wnioskowi pos. Zalewskiego, stwierdzając, że 5 kilometrów, ze środka Krakowa, lub Łodzi nie sięgnie nawet do rogatki.

Do art. 8. mówiącego o uprawnieniach ministra reform rolnych pos. Somscher zaproponował skreślenie postanowienia, zezwalającego ministrowi reform rolnych na wykonywanie prawa pierwokupu, lub odkupu w ramach obowiązującego ustawodawstwa. Pos. Kawecki (ZLN) uważa, że nie można przyznać na parcelację większego kontyngentu, niż da się w rok faktycznie rozparcelować, gdyż wytworzy to stan wyjątkowy: majątki są wyłączone, a nie rozparcelowane i gospodarują na nich bardzo niedołężnie urzędy ziemskie. Pos. Luszczeński (Ch. N.) proponuje, aby kontyngent rolny ustalał rząd, nie będąc skrepowany tem, że ma to być 200 tys. ha rocznie. Pos. Malinowski z Wyzwolenia popiera poprawkę, postanawiającą, że obszary po za przyznaniem wyłączeniami zostają przepisane na rzecz skarbu. Pos. Bitner proponuje skreślenie wszystkich artykułów, traktujących o przymusowym wykupie, a zastąpienie ich przez inne, przewidujące utworzenie związku dostarczycieli ziemi i utworzenie funduszy reformy rolnej z podatku, nałożonego na wielką własność, jeżeli w ciągu roku nie będzie rozparcelowany przewidziany ustawowo kontyngent. Pos. Sommerstein (K.Z.) uważa, że nie należy pozostawiać swobodnemu uznaniu ministra reform rolnych sprawy jakie majątki mają się znaleźć na wykazie parcelacyjnym. Winno to być określone w ustawie tak, aby wielkie latyfundijskie nie mogły być faworyzowane. Pos. Chomiński (Kl. Pracy) wnosi poprawkę, domagającą się, aby rozłożenie kontyngentu na 10 lat zgóry było już ustalone w

1926 r. Pos. Luszczeński (Ch.N.) wnosi o dodanie przepisu, aby od decyzji ministra reform rolnych, umieszczającej majątek na wykazie imiennym, przysługiwało właścicielowi prawo odwołania się do Trybunału Administracyjnego.

Pos. Sommerstein przemawia za należytem zabezpieczeniem interesów właścicieli hipotecznych majątków wykupionych. Pos. Bitner żąda uregulowania wierzytelności hipotecznych do 3/4 wartości majątku, następnie domaga się wydania ustawy, regulującej stosunki hipoteczne.

Na tem obrady zakończono. Następnie posiedzenie dziś o godz. 10-jej rano.

Waluty, urodzaj, węgiel.

WARSZAWA, 3 VII. Pat. Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabral głos premier Grabski.

Omawiając sprawę naszego bilansu, premier podkreśla, iż konieczne jest tu podwyższenie ceł od importu produktów, któreby mogły być u nas wyrabiane. Odpływ walut nie na potrzeby rządu lecz na potrzeby życia gospodarczego największy był w marcu i stopniowo się zmniejszał. Dekada czerwcowa była dla Banku Polskiego zupełnie dobra i zakończyła się nawet pewnym plusem.

Następnie premier omówił sprawę tegorocznego urodzaju który, jego zdaniem, jako w każdym razie średni, da o 1 miliard więcej złotych. Najbardziej niepokojącym objawem jest sprawa węgla, która przyjmuje najostrejszy charakter. Omówiwszy sprawę bilonu, premier wyraził nadzieję, że z początkiem sesji jesiennej sejm uchwaliła będzie u nas Rada gubernarza, będzie to bowiem najwyższy czas, żeby przygotować się do trudności, które niewątpliwie okażą się po zrealizowaniu urodzaju, kiedy nastanie taka sytuacja, że będziemy musieli być zdatni do konkurencji z całym światem.

Nowości wydawnicze.

— K. Karafia-Korbut. „Zarys higieny”. Część III-cia i ostatnia. Liczne ilustracje. Wilno. J. Zawadzki 1925. Jest to jedyny w języku polskim podręcznik higieny o wyższym zakresie, skreślony przez specjalistę.

— Tad. Sinko. „Hellenizm Juliusza Słowackiego”. Ilustracje. Str. 248. Warszawa. Wydawnictwo Instytutu Biblioteka Polska. 1925. Wysoce ciekawe, znakomite studjum, do którego w obszerniejszym sprawozdaniu wrócimy.

— Tad. Wojciechowski. „Szkice historyczne Jedenastego Wieku”. Wydanie drugie, uzupełnione i ilustrowane, ze wstępem obszernym St. Zarzewskiego. Str. 387. Warszawa. Wydawnictwo Instytutu Biblioteka Polska 1925. Wojciechowski dowodzi w tem dziele, jak wiadomo, że biskup krakowski Stanisław był zdradca wobec Polski, że działał na rzecz króla czeskiego a pośrednio na rzecz Niemiec; że dalej późniejszy kult św. Stanisława zniekształcił i zniekształcił postać wielkiego króla Bolesława Śmiałego. Wojciechowski, opierając się na kronice Galta a odmawiając wiarygodności świadectwom Kadłubka, usiłuje Bolesława Śmiałego zrehabilitować. To właśnie wywołało pamiętną polemikę w latach 1909—1912. W konkluzji jej stwierdził Smolka, że ubóstwo źródeł niepozwoleło nigdy (!) na wyświetlenie całej bezwzględnej prawdy co do zatargu króla Bolesława ze św. Stanisławem. Nowe wydanie słynnych „Szkiców” jest wzorowe — jak zresztą wszystko, co z oficyny Biblioteki Polskiej wychodzi.

Metropolita Dyonizy „skazany” na śmierć

Przez posła Kochanowicza (I)

Otrzymałszy wiadomości z Mińska, że b. poseł na sejm, Kochanowicz, który uciekł do Rosji, wygłosił w klubie „komsomołców” w Mińsku odczyt na temat „ucisk ludności prawosławnej w Polsce”. Poseł Kochanowicz oświadczył, że rząd polski w porozumieniu z przekupionymi duchownymi prawosławnymi, zamyka cerkwie zamieniając je na kościoły, i zabrania odprawiania nabożeństw prawosławnych w dniu świąteczne. Kłasnorty prawosławne są zamykane, a mnisi wypędzani i pozostawieni własnemu losowi. W końcu Kochanowicz wniósł orzeczenie przeciwko duchowieństwu prawosławnemu w Polsce. Zebrani na odczytce na wniosek Kochanowicza powzięli jednomyślnie rezolucję skazującą zaocznie na śmierć metropolitę warszawskiego Dyonizego oraz biskupów prawosławnych Antoniego i Aleksandra.

Bitwa z bandytami.

Z pogranicza donoszą o bitwie, jaka stoczona została dn. 1 lipca pomiędzy oddziałem K. O. P., a bandą dywersyjną. O godz. 11 wieczorem banda złożona z 10 ludzi uisłowała przekroczyć granicę polską. W odległości 120 kroków od strażnicy polskiej Milcza, została powstrzymana przez posterunek. Jednak na okrzyk „stój” odpowiedziała strzałami. Na alarm naddbiegły posiłki ze strażnicy. Wywiązała się regularna walka, trwająca przeszło 20 minut. Jeden z bandytów został ranny jednak towarzysze unieśli go ze sobą. (i)

Egzotyczni goście na pograniczu.

W tych dniach bolszewicy sprowadzili na pogranicze dwa bataljony specjalnych wojsk technicznych, stacjonujących dotychczas na granicy Afganistanu. Wojska te zaopatrzone w specjalne przybory techniczne, używają do ich dźwigania wielbłądów. Egzotyczne te zwierzęta budzą ogromną sensację wśród ludności na pograniczu polskim. (i)

W oczekiwaniu katastrofy powodzi w Warszawie.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa) o godz. 12 i pół pp. poziom wody na Wiśle — 2 m. 80 c. Roboty przy odwróceniu spodziewanej powodzi wrą w całej pełni. Pracują saperzy i harcerze. Punkt kulminacyjny spodziewany jest w niedzielę o godz. 5 lub 7 pop.

Inspekcja Małopolski przez min. Raczkiewicza.

KRAKÓW, 3/VII. Pat. Rozpoczynając podróż po Małopolsce dla zaznajomienia się z rozmiarami strat, wyrządzonych przez powódź, przybył p. minister Raczkiewicz w dniu 2 lipca do Krakowa. Po odbyciu szeregu konferencji, udał się p. minister na zwiedzenie dotkniętych powodzią powiatów krakowskiego, wadowickiego, chrzanowskiego i oświęcimskiego odbywając drogę częściowo statkiem, a częściowo łodzią pontonową, przyczem zapoznał się na miejscu z rozmiarami szkód.

We wszystkich tych miejscowościach przyjął p. minister miejscowych naczelników gmin i przedstawicieli ludności, wysłuchując ich petycji. P. minister dokonał również podziału sum, asygnowanych na cele doraźnej pomocy. Co do akcji rządowej, zmierzającej w kierunku odbudowy zrujnowanych gospodarstw, p. minister przyrzekł przedstawić rządowi po swym powrocie odpowiednie wnioski.

Następnie powrócił p. minister do Krakowa, gdzie zwiedził dzielnice miasta, dotknięte powodzią, poczem udał się w dalszą podróż w celu zwiedzenia dotkniętych powodzią powiatów województwa łwowskiego.

Koncesjonowane przez M.W.R. i O.P.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

3 mies. i 1 1/2 mies.

przez

Stowarzyszeniu techników polskich w Wilnie

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów od wtorku 7-VII, od godz. 11 do 2 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Wielkiej Nr. 51.

DOKTOR

ALEKSANDER

Raplan

Czy jesteś członkiem

powrócił

L. O. P. P.

Zawalnia 47, od 5 — 7 wiecz.

łować: „Stajemy wobec faktu, którego doniosłości nie możemy dzisiaj ogarnąć”... „Będziemy mieli w Wilnie platońską akademię”... „Oddychać będziemy głębiej i mocniej”... „Stanie się rzecz wielka o nieobliczalnie (!) wspaniałych owocach”... „Imię Reduty musi spleść się na zawsze z imieniem Wilna w ognisty monogram”... P. Hutewicz zdaje się poczytywać monogram za symbol najbardziej murywanego wiekuiętego aljansu. Niestety jednak, któraż tu na weselnej piramidzie „cyfra Jego i Jejmości” zagwarantowała kiedy komu szczęście małżeńskie?

Lecz jeśli koniecznie już chodzi o połączone ze sobą pierwsze dwóch imion liter, — niech będzie! Sami chętnie spleciemy z „róż i tulipanów” (wśród których, jak wiadomo, Wilja nasza płynie) dwie ogromne litery «R» i «W». Niech u bram miasta górują nad napisem «Witajcie!»

My wszelako bardzo nieskorzy do pompatycznej frazeologii — zwłaszcza antycypando, uprzedzając wypadki, na kredyt.

Tej Reduty, którąśmy oklaskiwali w warszawskich salach Redutowych, p. Osterwa nam „zycem” do Wilna nie przywiezie. Bo od roku już przestała istnieć. Czy na jego «mocarny

zew» zleca się do Wilna wszyscy dawni aktorowie teatru Reduta? Czy będziemy mieli tu w Wilnie: Jaracza, Dulebiankę, Staszowskiego, Kochanowicza etc etc, wszystkich a choćby większość byłych Reduty aktorów, rozproszonych po różnych obecnie teatrach? Nikt nie wie. Siły Instytutu Reduta, niewątpliwie wzorowo skołone, bardzo cenne. Lecz to jeszcze aktorowie poprowadzą Instytutowców do boju na Pohulance — też nic nie wiemy. Jaką będzie ta nowa całkiem Reduta, którą Osterwa w Wilnie w ruch puści? Tajemnica.

Owóż my i niemamy obecnie żadnego faktycznego materiału dla wysnuwania zeń konjunktur — tych lub owych. Przeto pary nie puszczamy z ust. Czekamy cierpliwie: jaki nam p. Osterwa zaprezentuje teatr.

Do września niedaleko. Te dysputy, które są obecnie prowadzone z taką namietnością, mają przecie charakter akademicki, dotyczą Reduty... już dziś historycznej. Pocz pśuc sobie humor i bliźniemu? Niema racji. Zaczną się na Pohulance wieczory teatralne Reduty — wówczas sąd o niej wydamy: nie na ślepo lecz mając przed oczami wszystko to, co nam p. Osterwa będzie mógł dać.

„Tygodnik” zaś tą swoją passją, z jaką imprezę p. Osterwy „popiera”, zamiast torować dla niej ścieżki w opinii publicznej wileńskiej, wręcz przeciwnie: uprzedza do niej. Szkodzi jej. Dlaczego? Dlatego, że my tu w Wilnie nie gustujemy bynajmniej w „amerykańskiej reklamie”. Drażni nas i irytuje wszelka tego rodzaju bombastyczna przesada, którą „Tygodnik” oddaje na usługi przyszłemu teatrowi p. Osterwy. Tonu takiego nie znosimy. Zawsze my — wybaczyć proszę — podejrzewamy, że musi gdzieś bardzo śmiedzieć, gdy tak bardzo kadzą!

To właśnie jest jedna z właściwości naszego tutejszego gruntu. Nieznając go, popiełnił redaktor „Tygodnika” błąd taktyczny. Wystąpił u nas z manierami, na które nas nie brać i których zwłaszcza uczyć się nie potrzebujemy.

5. „Otwórzmy serca!”

Ściśle pokrewieństwem duchowe z powyższym nietaktem — zwązyw-szy na miejsce i środowisko gdzie „Tygodnik” przybył pełnić misję swoją — łączy wystąpienie redakcji z okazji zainicjowanej przez p. prezydenta Rzeczypospolitej reformy święcenia 3-go maja.

W samym tytule wstępnego artykułu dużymi literami: „Otwórzmy serca!” Dla czego? Domniemanie dla radości życia, którą p. prezydent zaleca aby przepelnione były dusze nasze rok w rok w dniu 3-go maja.

„Z najwyższą radością — pisze „Tygodnik” — witamy przepiękną inicjatywę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jego słowa: „Wszczepiać w lud radość życia — oto hasło święta 3-go maja!” muszą radością rozplomić każdego Polaka, który i t. d. Radośnie oredzie Prezydenta przekreśla naśladownictwo wzorów nam przeciwnych.” To znaczy... pocho-dy! Jak gdyby pochód miał być czemś „przeciwem”... naturze Polaka!

Lecz posłuchajmy dalej. „Radośnie oredzie Prezydenta stwarza swoistą, polską postać obchodów narodowych, w której (stuchajmy!) słoneczność galijska łączy się ze świadomością powagi pracy, pogodny rachunek sumienia społecznego (?) z optymizmem i twórczą afirmacją życia.”

U! Lecz jeszcze zanurzmy się na chwilęczkę, ostatnią, w tę ambrozię, niestety, urzędniczą.

«Błogosławione i błogosławiące słowa Prezydenta zacerpnięte są śmiałym i pięknym gestem z najis-

totniejszych skarbów ducha polskiego, są pieczęcią (!) wskrzeszonej Rzeczypospolitej, położoną na testamentie naszych wieszczów.»

O Mickiewicze, o Słowaccy! O Krasinicy, o Zalescy i Goszczyńscy! Jakże długo manifesty wasze czekać musiały na przypiętowanie ich — aż dopiero przez p. prezydenta Wojciechowskiego!

Piszemy te gorzkie słowa z głę-bokim współczuciem dla czcigodnego, najwyższego reprezentanta Państwa naszego. Oczywiście, że żadna, choćby najgrubsza... niezręczność, niema nic a nic wspólnego z Jego bezpośrednio osobą i urażić Go niemożne. Nam tylko przykro i smutno, że tu u nas w takim przemawia się tonie.

Tego też tonu my nie znosimy. Właśnie on jest jaknajbardziej nam «przeciwny». My tu na ziemi Radzi-wiłłów Rudego i Sierotki, Chodkie-wiczów Jana i Jerzego, Wasyla Tyszkiewicza, Ostafiego Wołłowicza, Pawła Paca i Grzegorza Tryzna — i nikt nas nie potrzebuje uczyć jak, choćby najwyższym, głowom kłaniać się ma-my.

Gz. Jankowski.

(D. C. N.)

KRONIKA

zaproszeniami dla członków i zaproszonych gości.

Początek punktualnie o godz. 9 wieczór.

TEATRY I MUZYKA.

Teatr Polski. Z wzrastającym powodzeniem grana krotkoczwłoka Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru” gromadzi co wieczór tłumy publiczności. Świetnie zgrany zespół z pp. Jaroszewską i Wołtejką na czele zbiera zasłużone oklaski, zaś przepyszny balet wschodni, oprawiony w piękne dekoracje w wykonaniu pp. Korzeniowskich, oraz p. Godtewskiego (Maharadża) i p. Jaroszewskiej (Szeherazada) i inn. budzi zachwyt na widowni. Całość reżyserował K. Wyrwicz. W przygotowaniu sensacyjna „Powódź” — Bergera.

Teatr Letni. Silami atrakcyjnymi Teatru Letniego są obecnie zarówno występy znakomitej artystki W. Kaweckiej, jak i największa nowość z dziedziny twórczości operetkowej t. j. „Noc bachusowa” — Granichstaedtowa, tym dwóm atrakcjom zawdzięczać należy, że miły Teatrzyk Letni codziennie bywa pełen. Dziś i jutro w dalszym ciągu „Noc bachusowa”. W przygotowaniu „Piękna Helena” z występem W. Kaweckiej.

Popołudniówka w Teatrze Letnim. Teatr Letni w niedzielę o g. 4-ej pop. wystawia rekordowego „Barona Kimmlia”.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

Pchnięty nożem. Dn. 3 b. m. podczas sprzeczki Bronisław Markiewicz (Klonowa 9) uderzył nożem w plecy Aleksandra Klebańskiego. Poszkodowanego dostawiono do szpitala żydowskiego Markiewicza ujęto.

Śmiertelna jodyna. Dn. 2 b. m. w celu pozawienia się życia otrula się jodyną Małka Kaplan (Ostrobramska 25). Desperatkę odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Umysłowo chora. W obrębie 3-go kom. policji zatrzymano umysłowo chorą w wieku około 20 lat, która nie może wskazać miejsca swego zamieszkania oraz nie wie jak się nazywa.

Ucieczka chłopca. Z ochrony (Legjonowa 22) zbiegł chłopiec Wiktor Stop.

Kradzież inżynierowi. Stanisławowi Miecznikowskiemu (Płwna 15) skradziono futro, ubranie, bieliznę, srebro stołowe, rewojwer, 1.250 złt, 30 rub. złot. oraz wszystkie dokumenty.

Marij Korkuciowej (Beliny 16) skradziono rzeczy złote wartości 200 złt. Złoczyńcę ujęto.

Z całej Polski.

Sejm i panienki. „Kurjer Polski” podaje charakterystyczny obrazek. Na galerję dla publiczności w Sejmie, przybyła wycieczka młodych panienek, uczenie szkoły, pod kierownictwem nauczycielki, która pokazała im chciła z dumą nasz parlament republikański.

Właśnie rozgrywał się dialog pomiędzy pos. Manteryssem a pos. Ballinem. Tamten zarzucił p. Ballinowi kradzież desek, a ten znow obzypał p. Manterysa wyzwiskami, zaberpniętymi z mowy rosyjskiej i niedającymi się przetłumaczyć na polski.

Wyobraźmy sobie, jak musiała być zbudowana pani nauczycielka i jej dorastające pupilki...

W 10-ciolecie rocznicę.

Zjazd pierwszych maturzystek i maturzystów Gimnazjów Stow. Naucz. i Wychow. w Wilnie.

Zjazd pierwszych maturzystek i maturzystów Gimnazjów Stow. Naucz. i Wychowawcz., wyznaczony na 9 czerwieca 1925 r., wypadł w dziesięciolecie rocznicę istnienia szkół naszych, a odbył się w pierwszą niedzielę wakacyjną.

Zorganizowany był świetnie, to też większa część zespołu nauczycielek i nauczycieli klas maturalnych stawiała się na oznaczoną godzinę w kaplicy św. Kazimierza w Bazylice, maturzystki zjechały się z różnych krańców Polski, a szczególnie liczny był zjazd maturzystek z roku 1918-go (z 1917-go było tylko 5); jedynie maturzyści stawili się mniej licznie.

W cichy pochmurny ranek wyszedł z cichą Mszą św. ksiądz Rogiński, jeden z naszych maturzystów, i w kaplicy św. Kazimierza zapanaował nastrój tak głębokiego wzruszenia, że każdy z trudnością powstrzymywał łzy, gwałtownie cisnące się do oczu. Spotęgowały ten nastrój proste, lecz głęboko odczute słowa ks. kanonika St. Jasińskiego, w których brzmiała nuta triumfu i radości z powrotu młodzieży naszej do gniazda rodzinnego, — do naszej szkoły.

„Tworzyliśmy — wołał z kazalnicy — jedną złączył rodzinę w naszej pierwszej szkole polskiej, — zadokumentowaliście to swoim przybyciem. Zachowajcie tradycję naszej szkoły, bo Mszą cichą u stóp ołtarza św. Kazimierza zaczynacie zjazd i kończycie go modłami żałobnymi za dusze kolegów i nauczycieli w kaplicy Ostrobramskiej”

Tak, tworzyliśmy jedną kochającą się rodzinę i budowaliście wspólnie życie polskie w warunkach, przecho-dzących nieraz siły ludzkie — w okresie okupacji niemieckiej, kiedy ludzie marli z głodu na ulicach miasta, kiedy nauczycieli pędzono do więzienia, a uczniów do okopów.

Głębokie, silne i rzewne uczucia przeżywamy w kaplicy, — lecz oto Msza św. się skończyła i spotykamy naszą młodzież w progach szkoły. Niektórzy uczenie przybyli z mężami, inne z dyplomami magistrów i doktorów, ale stosunek jest taki, że ani sposób żadnej nazwać panią, koledzy nasi też uczniom swoim mówią po imieniu. — Zjazd otwiera ks. Rogiński. W przemówieniu swoim daje doskonałą charakterystykę momentu dziejowego, przeżytego wspólnie w latach 1915—1918, w murach pierwszej szkoły polskiej na ziemiach naszych. Zaznacza, że szkoła nie tylko dała im wstęp do wyższych zakładów, ale przygotowała do życia, ukształtowała charaktery, to też skła-

TEATR POLSKI

Dziś

ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADA GASKARU

krotkoczwłoka Dobrzańskiego
Początek o g. 8-ej m. 15 w.

TEATR LETNI

Występ

W. Kaweckiej

Dziś

Noc bachusowa

operetka Granichstaedtowa
Początek o g. 8 m. 15

da wvraży czci i wdzięczności organizatorom jej: profesorowi Stanisławowi Kościółkowskiemu i paniom Julji Rodziewiczowej i Julji Maciejewiczowej oraz całemu zespołowi nauczycielskiemu. Prof. St. Kościółkowski poświęca swe przemówienie pamięci tych z pośród nauczycieli i uczniów, którzy już odeszli od nas. Pamięta o wszystkich, siedzi los każdego ten nasz pierwszy dyrektor i najwyższa władza szkolna do r. 1920. Przemawiając potem uczenie i uczniowie we wszystkich przemówieniach wyzuwa się wzruszenie serdeczne, gdy mówią o piływie szkoły i o tem, co im szkoła dała. „Wykłady literatury i propedeutyki filozoficznej nie tylko nauczycieli, ale wychowywały nas do życia celowego i twórczego”, mówi jedna z naszych prymusek B. C. Wspólna fotografia i wspólny obiad kończy pierwszy dzień zjazdu. Przy stole znowu mowy przeważnie uczeni. Prześliczne przemówienie co do treści i formy p. T., który zaczyna od cytaty słów profesora Kościółkowskiego. Zaznacza, że szkoła nauczyciela młodzież bezinteresownie i uczciwie pracować i stawiać na kartę życia, jeśli ojczyzna tego wymagała. Niezrobiła młodzież nasza wstydu szkole.

Drugi dzień zjazdu zaczął się od Mszy w kaplicy Ostrobramskiej, a skończył się złożeniem wieńca u stóp tablicy pamiątkowej w gim. Zyg. Aug. Przemawiali tu znowu profesorowie St. Kościółkowski St. Cywiński, młodzież.

Profesor Kościółkowski zaznaczył, że nie tylko walczyli za Ojczyznę bohatersko ci zmarli, których otoczyliśmy wieńcem, ale obecni na sali żyjący. Młodzież raz jeszcze podkreśla swoje przywiązanie i wdzięczność dla szkoły, nauczycielstwa i przetożonych i po odświeżeniu Roty żegna się z nami.

W. Walicka.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

SOBOTA
4 Dziś
Teodora b.
Jutro
Anton. m.

Wsch. st. o g. 3 m. 20.
Zach. st. o g. 7 m. 50.

WILENSKA

Wil. Sąd Djecejalny. Podaje się do wiadomości, że Wileński Sąd Djecejalny pozostaje nieczynny od dnia 1 lipca do 16 sierpnia r. b.

Z urzędu rozjemczego. Na odbytem w dniu 2 b. m. posiedzeniu urzędu rozjemczego do spraw mieszkaniowych, rozpatrzono ogółem 21 spraw, z czego 14 o ustalenie komornego, co w 5 wypadkach ustalono i 7 spraw o eksmisję, przyczem w 1 wypadku postanowiono lokatorów wyeksmitować.

Posiedzenie komisji do spraw technicznych. W dniu 2 b. m. w Magistracie odbyło się posiedzenie komisji do spraw technicznych.

Pierwszą była rozpatrywana sprawa wybudowania nowej elektrowni. Sprawa ta była poruszana swego czasu przez specjalną komisję, w skład której wchodził przedstawiciel Ministerstwa Robót Publ. która wtedy osobiście badała stan elektrowni. Komisja orzekła, że elektrownia nie jest w stanie zasпоkoić elektryfikacji miasta. W związku z tem, obecnie, na posiedzeniu komisji była rozpatrywana oferta złożona przez hollenderską firmę „Pluto” proponującą na b. dogodnych warunkach wybudowanie nowej elektrowni. Firma ta żądała, jako zadatku, przy rozpoczęciu robót, sumy równającej się od 25%—30% wartości całej elektrowni, zaś pozostałą sumę firma otrzymuje w pewnym, dość dogodnym dla miasta terminie.

Komisja techniczna po zbadaniu oferty postanowiła zacząć aż do przybycia przedstawiciela firmy, z którym można będzie warunki szczegółowiej omówić. Drugi punkt porządku dziennego — wybór kiosków do urzędzeń elektrycznych. Komisja postanowiła urządzić 4 takie kioski: na Skopówce, Soltaniszkach, ul. Młynowej i ul. Jakóba Jasińskiego.

Zaś budowę tych kiosków przekazać podkomisji składającej się z prof. Kłosa, inż. Sokółowskiego i prof. Rostworowskiego.

W sprawie umocowania brzegów rz. Wilji, wobec oszczędności poczynionych przy robotach nad ul. Góra Boufałowa, postanowiono zamiast postawienia pali drewnianych, postawić żelazno-betonowe. Następnie rozpatrywano sprawę brukowania ulicy Wileńskiej t. zw. brukiem masiowym t. j. jezdnią kamienną wraz z pewną substancją asfaltową czy betonową. Ta sprawa narazie została odłożona.

Wobec późnej pory (1 godzina

nocy) sprawy dotyczącej unormowania ruchu autobusowego w mieście — nie poruszano.

(s) Kary za niewpłacanie podatku lokalowego. Z dniem 4 bm. Magistrat będzie ściągał 4 proc. kary od osób, które w przepisany terminie nie wpłaciły do kasy miejskiej podatku lokalowego.

(s) Zdrowotność w Wilnie. Za ubiegły tydzień w mieście zachorowało: na tyfus brzuszny 7 osób, płonicę—16, bionicę—5, ospówkę — 2, odrę—58, krztusiec—18, krwawkę — 1, jaglicę—2 i zausznice—6.

(s) Ceny w Wilnie 3 b. m. Za kilo chleba białego—58 gr., stołowego—52 g., razowego — 42 gr., mąki 50 proc. pyłowej—55 gr., 70 proc. stołowej—52 gr., razowej—42 gr., słonina krajowa—2,20-gr. amerykańska—2,40. Mięso wieprzowe — 2,30, cielęcina—1,30, wołowe I gat.— 1,70; kasza jęczmienna—70 gr., gryczana—90 gr. Ser—1,50, mleko litr— od 25—35 gr., jaja 10 sztuk—od 90 —1 zł., jagody (poziomki) litr 30 gr.; za 100 kilo żyta—42 zł., owies — 37 zł., i jęczmień — 43 zł., ziemniaki — 1,80 za pud. Drzewo 8—9 zł. za metr.

(s) Jęczmień podrożał. W związku ze zmniejszeniem się dowozu do Wilna jęczmienia w ostatnich czasach notuje się zwykła cen na jęczmień.

Goście z Anglii. W piątek 3 b. m. zawitali do Wilna Mr. Dudley Heathcote z małżonką (Londyn), znany literat, autor dzieła p. t. „Moja podróż po Bałkanach”.

M. Dudley Heathcote zwiedza obecnie nasz kraj w celu zebrania materiałów do książki o Polsce. Goście z Anglii w towarzystwie pp. Pawła Rauego, prof. Ferdynanda Ruszczyca i Konstantego Bukowskiego oglądali osobliwości Wilna. Państwo Heathcote dziś wieczorem udają się stąd przez Warszawę do Lwowa, skąd podążą do Borysławia, Zakopanego, Katowic, Poznania i Gdańska.

(s) Z życia białoruskiego. W najbliższym czasie odbędzie się w Wilnie zjazd członków Białoruskiej Centralnej Rady Towarzystwa „Proświeta”.

Sobótki Koła P. M. S. im. T. Kościuszki. Po długiej przerwie zostały wznowione sobótki koła P. M. S. im. T. Kościuszki w lokalu Domu Ludowego Nowa Aleja 2. Cel sobotek: danie godziwej rozrywki członkom Koła, odciążenia młodzieży od wstrętnych demoralizujących tancred.

W sobotę 4 lipca starym Sekcyi Dramatycznej pod kierownictwem p. Bohdana Mintowta-Czyża zostanie odegrane „Weseli małżonkowie i Przygody p. Edwarda”. Wstęp za

Niebywała nowość!



Maszyna do pisania najnowszej konstrukcji (bez mozolnej nauki) z wózkiem normalnej szerokości, alfabet polski i niemiecki, daje 6 odbitek. W 10-ciu miesiącach sprzedano przeszło 25 tysięcy. Fabrykacja masowa systemem Forda, zastosowana do maszyn do pisania.

CENA TYLKO ZŁ. 115.

Przesyłka i opakowanie zł. 2,75. Wysyłka tylko za poprzednim przesłaniem należności przekazem pocztowym za pośrednictwem polskiej poczty do Gdańska. Wysyłka za zaliczką pocztową do Polski niedozwolona. Prospekt z próbą pisma po nadesłaniu 30 groszy w markach pocztow. Gdyby maszyna dla użytku ogólnego się nie nadawała biorę maszynę z powrotem i zwracam pieniądze.

GŁÓWNY SKŁAD G. NEUMANN, Gdańsk-Wrzeszcz, Baumbachalleg 10.

Zastępstwa w niektórych województwach jeszcze wolne.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE“

Kwaszelnia 23. (M.-Stefańska)

Egz. od 1906 r.

DRUKARNIA OFICIE ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA I DRUKARSKIE NAJNOWSZEGO TYPU ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ

PRZYJMUJE WSZELKIE DRUKARSKIE ROBOTY WE WSZYSTKICH JĘZYKACH EUROPEJSKICH

CENY UMIARKOWANE

Dnia 14-go lipca 1925 roku o godzinie 10 rano na rynku Kalwaryjskim w Wilnie odbędzie się licytacja wybrakowanych koni wojskowych.

Komendant
Uzupelnień Koni K. Downarowicz,
Rotmistrz.

Kosiarki, żniwiarki i wiązanki oryginalne **Mac-Cormicka i Deeringa**, z kredytem bezprocentowym do listopada poleca

Zygmunt Nagrodzki,
Wilno, Zawalna 11-a.

Letnisko

w majątku z całkowitem utrzymaniem, w miejscowości zdrowej i suchej, pożądanym w pobliżu Wilna. Oferty z cenami użyciu, dorosłych i dzieci. Antokońska 24-a m. 2.

Domy i place w różnych dzielnicach Wilna do sprzedania posiada

Dom H.-K. „Zachęta” Portowa 6-D. Telefon 9—05.

Akuszeryka **W. Smałowska** przyjmuję od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN

ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62.

POLECA:

OWIES
ŻYTO
MAKĘ żytnią i pszenną
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL

Zapisujcie się do L. O. P. P.

SPRZEDANO WIĘCEJ NIŻ DWA MILIONY STÓIKÓW.

MŁODOŚĆ i PIĘKNOŚĆ nadaje KAŻDEJ WARTY KOBIECZEJ krem CAZIMI METAMORPHOSA



USUWA RADYKALNIE PIEGI, WĄGRY, ZMARSZCZKI, OCORZAŁOŚĆ I INNE DEFEKTY CERY.

M. S. W. (G.D.S.Z.) Nr. 316.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Franciszek Legiecki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 28—5, zgodnie z art. 1030 U. P. C., obwieszcza, iż w dniu 18 lipca 1925 r., o godz. 10 rano, w majątku Ponarach odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Władysława Lebeckiego, składającego się z maszyn rolnych i wag dziesiętnych, oszacowanego na sumę 825 złotych.

Licytacja jako powtórna odbędzie się z zastosowaniem art. 1070 U. P. C.

Komornik Sądowy
F. Legiecki.

GOTÓWKĘ na oprocentowanie loku jem y dając gwarancję bankową hipotec. Dom H-K „Zachęta” Portowa 6-D. Telefon 9-05

MIESZKANIA większe i mniejsze z wygodami, ze stajniami poszukuje i odnajduje

Dom Hand.-Komis. „ZACHĘTA” Portowa 6-D. TEL. 1.9—05.